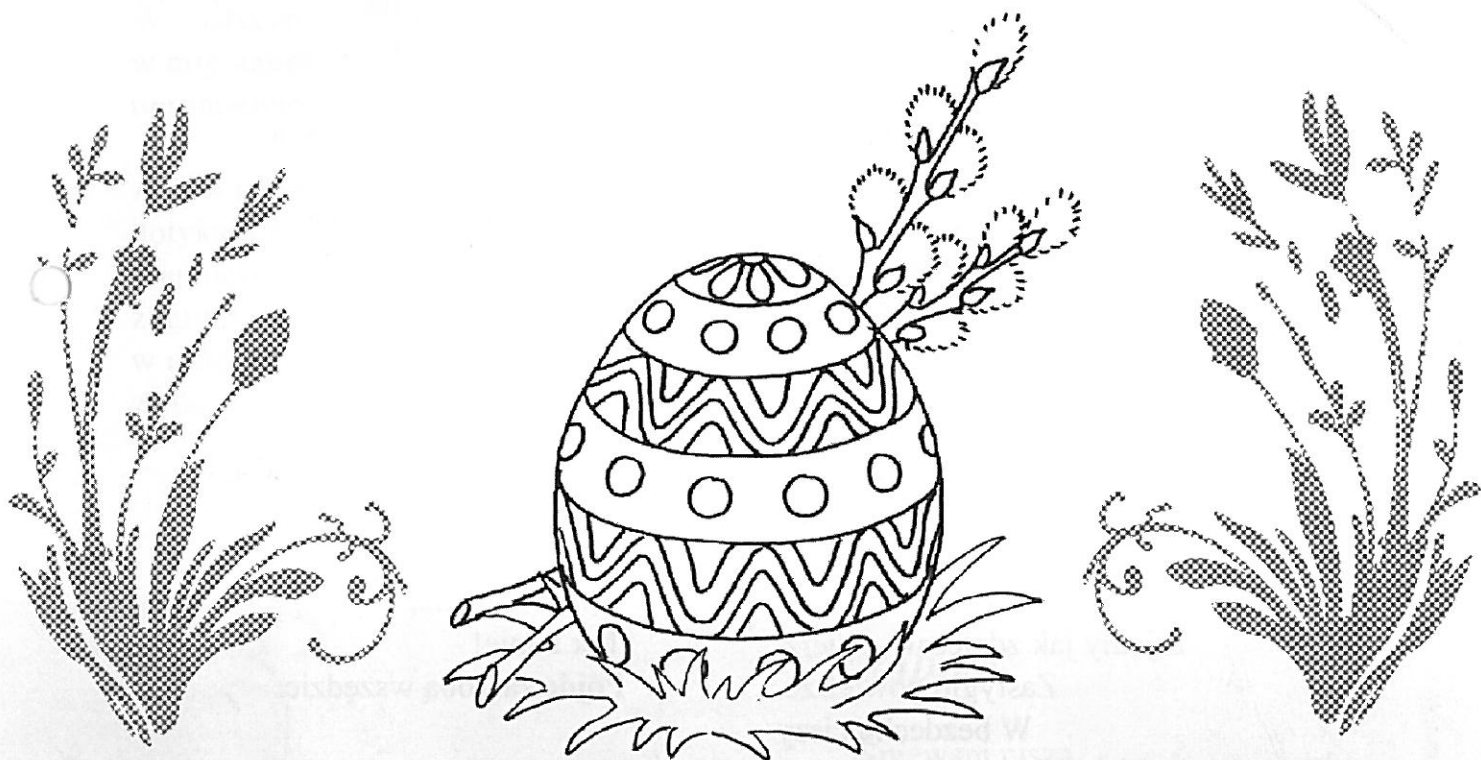


GROBLA

BIULETYN KLUBU LITERACKIEGO

ISSN: 1734 – 1221 // NAKŁAD: 500 EGZ.



POD KRZYŻEM

*Stoję przed krzyżem
Twoim Panie
w milczącym zapatrzeniu.
Dotykam sercem boskich ran
zatopionych w cierpieniu.*

*Zadyszane pulsowanie tętna.
Oczy rozwarte w pytanie...
Za jakie winy?
Dlaczego?
Panie ukrzyżowany
Dlaczego takie zadano Ci rany?
Dlaczego?
Dławi szloch bezradny, rozplakany.*

*I jestem tylko ja.
I ON, mój Pan ukrzyżowany.*

PRZED IKONOSTASEM

*Zapatrzeniem dalekim
zastłuchaniem głębokim
wnikam w ciszę
czuwam.*

*W mistycznym półmroku
w migotaniu świateł
opromienienie wokół.*

*A ja w niemym bezruchu
dotykam sercem
niepojętych znaczeń
zogromniałych
w milczeniu ikon
zamurzonych.*

Zofia Maria Józefowicz

UKRZYŻOWANIE

Krzyżowa belka
na niej ręce święte
powrozem ściągnięte
i gwoździe bezlitosne
zwyrodniałe tępe
/gwoździe czy ludzkie serce?/
Młot uderzenie
przerażenie jęk
rozdarte żyły
tryska krew.

Ból przeszył serce ziemi.
Kamień gdzieś jęknął.
Uschły korzenie drzew.

I jeszcze nogi święte
na belce rozpięte,
stężale mięśnie
zgruchotane kości
stopy powrozem naciągnięte
przygwożdżone okrucieństwem
zajadły jak zdziczały zwierz.
Zastygło powietrze.
W bezdechu ciszy
ciałem wstrząsnął dreszcz
i szloch matki
zdławiony bez łez.
Miecz ugodził serce.
Omdlała bólem ściśnięta
jak lilia świeżo ścięta.
O, Boże już nie można było więcej.

CYTATY

Usłyszałam w nocnym
czuwaniu bezsennym
„Chodź za mną”
„Wy płyn na głębie”

Opuściłam przeto moją
słodką winnicę na
słonecznym stoku.

Przekroczyłam mityczną
„rzekę Rubikon”
bo zapragnęłam stanąć
przed Panem z moim
nieśmiałym szeptem
„Oto jestem”

I wiem, że teraz jest to
co najważniejsze, co głęboko
czuję wyciszonym sercem
„Weź swój krzyż
i chodź ze mną”
Tak Panie!
Pójdę za Tobą wszędzie.

PRZED IKONOSTASEM

Zapatrzeniem dalekim
zasłuchaniem głębokim
wnikam w ciszę
czuwam.

W mistycznym półmroku
w migotaniu świateł
opromienienie wokół.

A ja w niemym bezruchu
dotykam sercem
niepojętych znaczeń
zogniatanych
w milczeniu ikon
zanurzonych.

WIELKANOC

Zmartwychwstał Pan
alleluja, hosanna
głoszą rezurekcyjne dzwony
alleluja, hosanna
Śpiewa słoneczna zorza
zanurzona w radość
i ptak obudzony
wiosenną nadzieją
kantate szczęścia
pod niebo wydzwania
alleluja, hosanna
ludzie i anioły
uwielbiają Zmartwychwstanie Pana
alleluja, hosanna

RADOŚĆ

Śpiewam ciszą
porannej rosy
drżeniem liści
wiosną na wietrze
biegnę lotem ptaka
na wysokich puentach
po gwiazdach
po górach
po chmurach
chwytam szczęście.

DWA BIEGUNY

Tak jak nowe życie przynosi nadzieje
Tak śmierć przynosi smutek i żal
Jak w słonecznym blasku każda twarz się śmieje
Tak w deszczu łzy płyną wzywa mroczna dal
Tak jak każdy ranek niesie chęć do życia
Tak wieczór usypia marzenia i nas
Jak na twarzy widać minione przeżycia
Tak zegar nie stanie będzie płynął czas
Tak jak ja wpatrzona w dzieci które rosną
Tak moją głowę pokrywa już szron
Jak nadzieja nasza przychodzi wraz z wiosną
Tak jesienią smutek wchodzi w każdy kąt

PISANKI

Pisanki pisanki jajka kolorowe
Jedna cała w kropki druga zaś ma gowę
We wzory i w paski barwne są i lśniące
Tuż koło nich siedzą kurczak wraz z zającem
Pisanki baranki przybrane baziarni
Duża to przyjemność malować się z wami
Pomaluję jajko potem swoją buzię
Aby urok świąt tych został jak najdłużej

W DZIEŃ ZAKOCHANYCH

W ten dzień panna oraz wdowa do miłości jest gotowa
I mężatka i rozwódka wie o strzał niebieskich skutkach
A Walenty śle Amory i nie czeka lepszej pory
Rozkochuje serc tysiące przy tym dłonie zwinnie płacze

I kawaler i żonaty swej miłości już śle kwiaty
Zmienia słowa w wiersza zwrotki po tym dniu nie ważne plotki
Každy drzwi serca otwiera bo w nim bije miłość szczera
I nie widzi w tym przeszkody czy dojrzały jest czy młody

Drzwi do serca już otwarte czy miłować szczerze warto
Czy miłować i porzucić do swej twierdzy warto wrócić
Czy też rzucić się w wir błogi i nie szukać innej drogi
O tym czy miłości chce každy bardzo dobrze wie

WIELE TWARZY

Kobieta matka żona – tak wiele a jak mało
Wdzięczności i szacunku nie jednej by się zdało
Kobieta płeć powabna z delikatności słynie
Lecz kiedy jest potrzeba nie jeden mór rozbije
Matka – wspaniała dobra uchroni od cierpienia
A kiedy jest potrzeba to koszmar w baśń nam zmienia
Żona – ta jedna ta od Boga jest z tobą dzień i noc
To ona kiedy trzeba poda ci ciepły koc
Kobieta matka żona choć jedna to jak wiele
Zabawką opiekunem jest i wielkim przyjacielem

Tajemnice



Nie gwarantuję za siebie, ani Ty gwarancji dać mi nie możesz
Czy zachowanie będzie zgodne z życzeniem, ale czym- mój Boże.
Dziś mam przed Tobą i sobą tajemnice
Bezpiecznie jest powiedzieć czy głębiej schować,
może na zawsze skryć je?
Rozmawiam w myślach wpatrzona w Twe niebezpieczne oczy
Ogniki skaczą, usta figlują, taki czas uroczy.
Potem męczę swoje rozedrgane ciało
Patrzenie w oczy to dużo czy mało?

Chcę

Przyjaźnię się z Tobą, bo chcę, a nie muszę
Przyjaźnię się z Tobą, bo jesteś miła i masz dobrą duszę
Przyjaźnię się z Tobą, bo nie umiesz przejść obok nieszczęścia czyjegoś
Bo jesteś mądra, nieprzekupna
Właśnie przyjaźnię się z Tobą dlatego.

Wena



Jeśli nie zapiszę, prysnie myśl skrzydlata
i nie odnajdę jej nigdzie,
bo ona jak ptak bardzo szybko lata
Wena tylko chwilę w mej głowie bytuje,
rano nim wstanę po prostu się odmeldowuje.
Jeśli już mnie dorwie
dyktuje szybko, nerwowo,
nie zdążę nawet ruszyć ręką, albo kiwnąć głową.
Czasami nie odwiedza mnie wcale,
nie wiem gdzie gości: za granicą,
a może uświetnia rauty, bale.
Dlatego łapię wenę i dziś, i jutro,
wtedy kiedy trzeba.
Zaprzyjaźniam się z nią ochoczo,
zabiorę ją nawet do Nieba.

Dlaczego

Dlaczego dobrych ludzi zabierasz Boże do Nieba,
a złych zostawiasz?

Dobrzy ziemię lepszą czynią:
nie kradną, nie zabijają, nikogo nie winią
Wtedy Ziemia stałaby się podobna do Nieba.
Tylko więcej dobrych ludzi tu, na tej Ziemi Panie Boże trzeba.

Nieskończoność

- nigdy się nie kończy
 - wciąż przypomina o sobie
 - spędza sen naukowcom
 - jest nawet w Tobie
 - poeci o niej piszą
 - malarze uwieczniają na płótnie
 - matematycy mierzą zawzięcie
- Nieskończoności- jedyna w swoim rodzaju
- nikt Cię nie złapie, nie zobaczy, nie utnie.

63 lata

dużo to czy mało?
Może tak, może nie
Wiem tylko, że żyć Jej się chciało
Chciało dla męża, dla mnie, dla brata,
dla wnuków i całego świata.
Chciało dla uczniów, którzy korzyść mieli,
i dla przyjaciół co Jej wyjątkowość widzieli.
Chciało dla roślin, które głowy przed nią chyliły,
a kwiaty z Jej ręki cudnie kwitły,
bo też Ją lubiły.

...

Pogodziłam się ze śmiercią
Spoglądam z obojętnością w Niebo
Już nie zadaję stałych pytań
Dlaczego?
Odpowiedzi nie oczekuję
Nie nadejdzie ni od ludzi żywych,
ni z tamtego świata.
Nikt nie dał znaku
choć minęły 4 lata.

Otoczyć miłością...

Biel olśniewająca i cisza wkoło...
Na przyjście Dzieciątka czekamy z radością,
otwieramy furtki naszych serc na oścież,
by w nich Je gościć – otoczyć miłością

Adwent 2008r.

Darowany...

Jakiż to będziesz roku nadchodzący?
Roku naszych oczekiwań, roku nieznany...
Pełen napięć i obaw, wielkiej niewiadomej,
Mój drogi – kolejny roku darowany...

Grudzień 2008r.

Zdążę...

Bywa, że zrywam się z fotela
i w pośpiechu drepczę i krążę,
Naraz przychodzi olśnienie,
już blisko, na pewno zdążę...

Listopad 2008r.

Brzoza...

Przed laty posadziłem ciebie brzoźko,
W kącie ogródka tuż przy płocie
I wyrosłaś na dostojne drzewo,
Jesienią stajesz cała w złocie.

*Listopad 2008r.
Ogródek przy domu.*

Z przymrużeniem oka

Od staruszków

Komu i kiedy przyznać pomostówki,
mnoży się wiele pomysłów, ścieżek i szlaków?
Proponuję, by je wprowadzać już w przedszkolach,
Może nie od maluszków, ale od starszaków!

Nie wiem...

Nie wiem co to jest faktycznie,
zacofanie, czy też pionierstwo,
że geje walczą o śluby,
a hetero wystarcza partnerstwo...

Uśmiechnij się

Gdy zauważysz zmarszczki na twarzy,
uśmiechnij się, tu zbyteczne dąsy,
To jeszcze nie starość mój przyjacielu,
kot już za młodu ma siwe wąsy.

Październik – listopad 2008r.





JULKA

Julka od dzieciństwa dawała sobie radę i to w każdej sytuacji. Już w przedszkolu z chłopcami biją się w najlepsze. W szkole podstawowej rodzice często byli wzywani do wychowawczyni. W końcu rozmowy z dyrektorem nie były wcale sporadyczne. Kiedyś po jednej z takich rozmów, matkowina nie wytrzymała i trzepaczką usiłowała rozumu z tyłka do głowy nabić. Było przy tym więcej krzyku niż właściwego lania. Winowajczyni się jednak pogniewała i przez parę kwadransów nic nie robiła. Na pytanie ojca dlaczego nie siada do odrabiania lekcji? Ta odpowiedziała pytaniem: jak mam siadać jeżeli mnie d... boli.

Czas spędzony w średniej było już nieco spokojniejszy. Przypuszczalnie dlatego, że opinia wśród chłopców była jednoznaczna, „czarnej nie zaczepiaj bo zna się na boksie”. Dlatego w sytuacjach drastycznych omijali ją z daleka. Natomiast na co dzień była dziewczyną niemalże do tańca i różańca.

W klasie maturalnej sensacja, raptem zakochała się i to w kim? Chłopak zjawił się właściwie z nikąd. Nieśmiały, zagubiony i bez polotu. Tak było w pierwszych dniach. Po pewnym czasie okazało się, że pięknie śpiewa. Chodziła za nim krok w krok, aż do pierwszej potańcówki. Wtedy wyszło na jaw, że ten uwielbiany nie umie tańczyć. Miłość się skończyła nagle, tak szybko jak zaczęła.

Dotrwała do matury już bez problemów. Przynajmniej dla postronnych obserwatorów. Po czasie wyszło na jaw, że na studniówce poznała chłopaka z Politechniki. Tak powstał następny problem.

Nauczyciele i rodzice byli pewni, że studia wybierze o kierunku humanistycznym. Tu zaskoczenie stwierdziła, że będzie inżynierem! Wprawdzie wcześniej poznany chłopak gdzieś po drodze się zawieruszył – ale innych na uczelni była cała gromada. Można było wybierać i przebierać.

Należy przyznać, że szybko z dojrzałej dziewczyny, przeistoczyła się w babkę z klasą. Adoratorów miała co niemiara. Każdy oferował swą pomoc w noszeniu teczki z ciężkimi skryptami, lub rulonów z projektami.

Wśród gromady chłopców był na roku taki Mareczek, podobno syn dobrowolnie rozkułaczanego chłopca. Nic nadzwyczajnego, poznający samodzielność życia dopiero w akademikach. Klepiący przysłowiową studencką biedę, został jej wybranym. Wszyscy byli pewni, że to chwilowa miłość. Stało się inaczej. Został jej mężem. Wtedy już byli pewni, że chłopisko wpadł i to bezpowrotnie. Z początku coś tam usiłował robić, ale w końcu się poddał.

Cała władza przeszła w ręce Julki.

Krótko po kawalersku trzymała swoje dzieci. Wnukom już trochę popuściła. Najmłodszej wnusi, noszącej jej imię, w genach przekazała całą swą osobowość.

Juleczka czyli ta wnusia uczennica klasy pierwszej, na razie trenuje na dziadku. Kiedyś jak cała klasa wybierała się na wycieczkę, ona poinformowała zebranych rodziców, że jej dziadek nie pracuje i mógłby z nimi pojechać do opieki. Ale on się do tego przecież nie nadaje!

Czy historia się powtarza? Raczej tak!





II OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA ZBIOROWA KOBIEȚA

6 MARCA 2009r. o godz. 18.00

w Galerii Wystaw Artystycznych
przy Gminnej Bibliotece Publicznej,
ul Poniatowskiego 20

WSPÓŁCZEŚNI ARTYŚCI Z CAŁEJ POLSKI

· rzeźba · grafika · rysunek · fotografia · rękodzieło · malarstwo

WERNISAŻ UŚWIETNI KONCERT

Witraże z pamięci

WIECZÓR POETYCKI

Zofii Marii Józefowicz

z muzyką Aleksandra Żukowskiego

13 marca 2009 r., o godz. 17.00

sala GOK, ul. Poniatowskiego 20

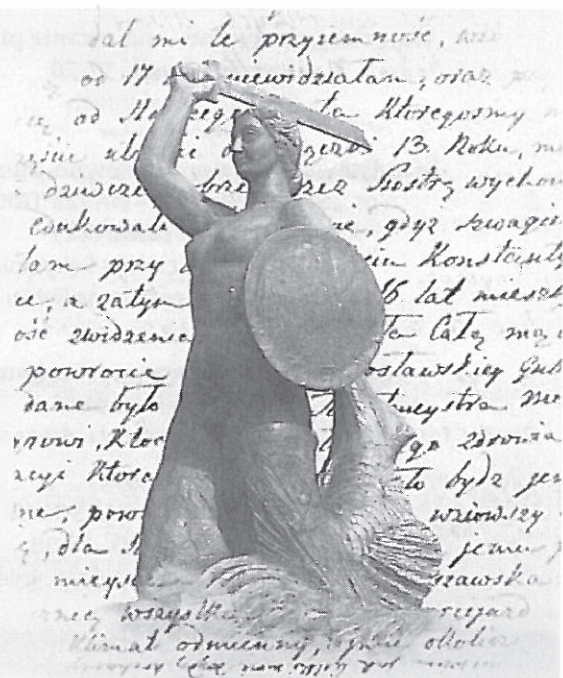
**Niedzielnny
teatrzyk dla dzieci
29 marca godz. 13.00**
filia GOK w Falentach
Al. Hrabaska 2

**KONCERT LAUREATÓW
ELIMINACJI GMINNYCH
XXXII Edycji Konkursu
Recytatorskiego**

„ WARSZAWSKA SYRENKA ”

20 MARCA 2009r. o godz. 12.00

**w sali GOK
ul. Poniatowskiego 20**



**PROGRAM OBCHODÓW
200. rocznicy Bitwy pod Raszynem 1809 roku.**

*Raszyn
1809 roku*



SESJA NAUKOWA

**„BITWA POD RASZYNEM
Wojskowe aspekty wojny 1809 roku”.**

16 marca 2009 godz. 10.00

Pałac w Falentach, Al. Hrabstwa 3

Program sesji:

prof. dr hab. Janusz Wojtasik – Książę Józef Poniatowski. Wódz, Naczelnik.

dr Janusz Wesolowski – Raszyn 1908 r. – Początek legendy księcia Józefa Poniatowskiego na podstawie zbiorów grafiki i malarstwa w Muzeum Wojska Polskiego.

prof. dr hab. Tadeusz Rawski – Armia polska i austriacka w dobie Księstwa Warszawskiego.

PRZERWA (kawa, herbata)

prof. dr hab. Czesław Grzelak – Artyleria w Bitwie pod Raszynem.

prof. dr hab. Wiesław Majewski – Generał Ludwik Kamieniecki.

mgr Marcin Ochman – Próba rekonstrukcji terenu bitwy raszyńskiej na podstawie źródeł kartograficzno-ikonograficznych.

Waldemar Zubek reprezentujący grupy rekonstrukcyjne z epoki, zaprezentuje umundurowanie i uzbrojenie żołnierzy piechoty Księstwa Warszawskiego.

Warsztaty plastyczne – malowanie pisanek

1 kwietnia godz. 17.30

filia GOK w Falentach

Przedstawienie – montaż słowno-muzyczny

pt. „**SANTO SUBITO – NASZE TAK**”

2 kwietnia / czwartek /

godz. 18.00 w Kościele w Sękocinie

godz. 20.00 w Kościele na Rybiu

Rekonstrukcja Bitwy pod Raszynem

18 kwietnia / sobota /

Pałac i teren rezerwatu w Falentach

Koncert SINFONIA VARSOVIA

19 kwietnia o godz. 16.00

Kościół św. Szczepana w Raszynie

IMPRESJE RASZYŃSKIE

24 kwietnia godz. 18.00

w programie:

- wieczór z historią, ilustrowany pokazem multimedialnym i muzyką na żywo.

RAJD PIESZY

„Szlakiem naszej historii”

25 kwietnia / sobota / godz. 10.00

SP. w Raszynie

Teatrzyk dla dzieci

26 kwietnia godz. 13.00 / niedziela /

filia GOK w Falentach

REDAKCJA: Ludwik Jankowski • Zofia Maria Józefowicz • Mariola Wiewiór



**Gminny Ośrodek Kultury • ul. Poniatowskiego 20 • 05-090 Raszyn • tel/fax: 022 720 09 87
e-mail: gok@raszyn.pl • www.gok.raszyn.bip.net.pl**